

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4. na wysłanych pocztą, w pozostałych niemieckich i w Austrii marek 5 (zob. Zeitung-Preisliste p. 1893 Abtheilung II a. Nr. 50.) w innych krajach: o ma poszanska z dostawczymi w przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frëndler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 stycznia.

### Przesilenie we Francyi.

Pan Ribot nie zdołał jeszcze utworzyć nowego gabinetu, ponieważ pan Burdeau nie chce zatrzymać teki ministerstwa marynarki. Na miejsce jego miał wstąpić do nowego gabinetu admirał Geivais, ale, jak późniejszy telegram donosi, nie przyjął propozycji, życzy sobie bowiem pozostać na czele generalnego sztabu marynarki. Resztę tek rozdzielono jak następuje: Ribot zatrzymuje przewodnictwo w gabinetcie, teki ministerstwa spraw zewnętrznych odstepuje dotychczasowemu ministrowi Develle'owi, a po ustępującym Loubezie obejmuje ministerstwo spraw wewnętrznych. Jeneral L'ozillon, komendant 1 korpusu armii, ma być ministrem wojny. Ministerstwo rolnictwa, którem dotychczas zarządzał Develle, obejmuje mało znany dotychczas parlamentarzyns Viger. Bourgeois pozostaje na swoim dotychczasowym stanowisku, co budzi ogólne zdziwienie, ponieważ Bourgeois był swego czasu podsekretarzem stanu Plouqueta. Panowie Dupuy, minister oświaty, Siegfried, minister handlu, i Viette, minister poczty i telegrafów zatrzymują w nowym gabinetcie swoje teki. Tirard i Jamais nie wezmą udziału w odtworzeniu ministerstwa.

Niepewność sytuacji i ogólny zamęt, jaki panuje obecnie w Francyi, spowodował jeszcze może zmianę tej listy ministerjalnej, zwłaszcza, że dzienniki wróżą „nie utworzonemu jeszcze ministerstwu“, jak najkrótszy żywot. Dotychczasowy minister marynarki Burdeau nie miał dobrowolnie odmówić udziału w nowym rządzie, lecz, jak dzienniki zauważają, został „do tego zniewolony“. Jest on silnie skompromitowany, a Ribot chce wśród ministerstwa ludzi „nieskazitelnych“, aby w walce, jaka zamierzają toczyć z przeciwnikami rzeczypospolitej, mieć dobrego szermierza. Zresztą bulanzyski groźną interpelacją, w razie, gdyby Burdeau wstąpił do nowego gabinetu.

Dzienniki sądzą, że dymisy całego ministerstwa miałyby być jedynie na celu wysadzenie Freycinet'a z gabinetu. Upadek Freycinet'a jest w istocie największym wypadkiem skandalu panamskiego. Wśród tak haniebnych okoliczności nie ustąpił z areny żaden prawie polityk francuzki, zwłaszcza, że żaden jeszcze minister trzeciej republiki nie zdołał się tak długo utrzymać przy sterze, jak Freycinet, który służył Francyi przeszło 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> roku bez przerwy. Niemcy wcale nie ukrywają swęj radości z powodu upadku Freycinet'a, jako ministra wojny i jako zaciełca i zięczonego nieprzyjaciela pod względem dyplomatycznym. Berliński „Tageblatt“ powiada wyraźnie, że ustąpienie jego z politycznej widowni jest dla Niemiec zadyszczuczywieniem.

Umiarkowane republikańskie dzienniki są przychylnie względem nowego gabinetu, chcą jednakże wprzer odczekać jego działalności, zanim wydadzą sąd ostateczny. Dzienniki radykalne zachowują pewną rezerwę, a monarchiczne mniemają, że nowy gabinet nie będzie w stanie oponować z każdym dniem pogarszającego się położenia. „Siècle“ wywołał, że ministerstwo słuha rozkazów nieprzyjaciół republiki, a prześluduje jej przyjaciel. Izba ubiegając się o popularność, poświęca Plouqueta i jest już niezdolną bronić rzeczypospolitej. „Libre Parole“ tryumfuje radośnie, stwierdza agonię oportunistów. „Gaulois“ pisze, że rząd obecny, rząd oszustów i wyzyskiwaczy jest już stanowczo potępiony. „Figaro“ zauważa, że rząd kupczący został usunięty i że rozwiązanie Izby jest niezbędnem. „Journal des Debats“ wyraża natomiast nadzieję, że Ribot jako minister spraw wewnętrznych będzie utrzymywał rząd energiczny.

W jaki sposób panowie Ribot i Bourgeois chcą zatłwić skandal panamski, pokazuje nam ostateczna despesza, donosząca, że sędzia śledczy Fraquville, zamierzając zawiesić dochodzenia sądowe przeciwko senatorom i deputowanym, mianowicie przeciwko Juliuszowi Roche, Arsène, Pronst, Dugné de la Fauconnerie, Thévenet, Devès, Renault, Grévy i Bérat. Tak tedy, w jednym administracyjnym przedsiębiorstwie panamskiego, oraz Sansleroy i były minister Baihaut staną przed sądem przysięgłym. Kwestyi nie ulega, że zawieszenie dochodzeń sądowych przeciwko rzeczonym członkom parlamentu wywoła nową burzę agitacyjną wśród przeciwników republiki. I słusznie! — W jakim bowiem celu przedsięwzięto tę całą procedurę? — po co sędzia śledczy żądał od Izby i senatu upoważnienia do sądowego ścigania rzeczonych osobistości? Teraz sąd odwołuje się na kodeks karny, twierdząc, że odoński paragraf można tylko użyczyć w obec byłych ministrów — ale czy nie było obowiązkiem prokuratora wzięć ów dziwny paragraf pod rozwagę, zanim cośkolwiek rozpoczął? Istotnie rząd francuzki popełnia same błędy — lub, co jest bardzo prawdopodobnem, nowe przekupstwa zmieniają opinię i zamiary. Fakt, że rząd przyznaje teraz, iż błąd popełnił, wywołując śledztwo sprzedającym deputowanym i senatorom, posłuży i posłużyć musi wrogom rzeczypospolitej jako skuteczny środek do walki. Jeśli republika tylko takich będzie miała obrońców, to zaiste utrzymać się nie zdoła.

O procesie panamskim piszemy na osobnym miejscu. Dzisiaj odbieramy jeszcze następujące telegramy:

**Paryż**, 11 stycznia. Kaźmierz Pérere został wybrany prezesem Izby przeważnie głosami republikanów.

„Gaulois“ zapowiada, że kilku deputowanych będzie interpelowało rząd o przyczyny dymisy ministerstwa.

**Paryż**, 11 stycznia. Senat wybrał dotychczasowych wiceprezesów i kwestorów. Prezes Leroyer wygłosił krótką mowę, w której oświadczył, że indywidualne przestępstwa nie należy kłaść na karb republiki. — Izba deputowanych wybrała trzech dotychczasowych wiceprezesów, a w miejsce Kaźmierz Périera wybrała Feliksa Faure.

**Paryż**, 12 stycznia. Rząd przyjmie natychmiastowe obrady nad interpelacją Hubbarda, dotyczącą się rozwiązania Izby i oświadczy, że rozwiązanie Izby nie należy do prerogatywy senatu.

**Paryż**, 12 stycznia. Nowi ministrowie mieli naradę po południu o godzinie 5. Prezydent Carnot podpisał dekreta nominacyjne. Ribot obejmuje chwilowo teki ministerstwa marynarki, ponieważ wyznaczony na to stanowisko admirał nie odpowiedział dotychczas. Rząd nie ogłosi w parlamencie swego programu, lecz ograniczy się na krótkim oświadczeniu w razie, gdyby jaka interpelacja, wniesioną została.

**Rozporządzenie** p. Schwalbego poruszyło do głębi wszystkie bez wyjątku warstwy naszego społeczeństwa i wszędzie wywołało wymowne protesty przeciwko tak niewłaściwemu ograniczeniu przepisów władzy wyższej przez władzę w tym razie co najwyższej prowincjonalna. Jak się dowiadujemy, postanowiła tutejsza Opieka szkolna, mająca nadzór nad prywatną nauką polskiego języka w Poznaniu, jako ofyjalna przedstawicielka rodziców tutejszych dzieci polskich, wniesić do poznańskiej rejencji na ręce p. prezesa Hummlega zażalenie przeciwko rozporządzeniu p. Schwalbego, jako nieuprawnionemu i niezgodnemu z duchem udzielonego mu w razie nieprzychylniej odpowiedzi apelować do p. ministra.

Donoszą nam również zmiasta, że już wczoraj obecni w mieście posłowie nasi, pp. radca Moty, szambelan (Legielski i dr. Dziembowski) byli przyjęci przez p. naczelnego prezesa i wyrazili przed nim żal swój i ubolewanie z powodu tego nowego kroku w sprawie prywatnej nauki polskiej. P. naczelną przez przyjął tych panów bardzo uprzejmie i zapewnił ich, że na urzędowe zażalenie nastąpi objektywna, życzliwa i rychła odpowiedź. Quod deus bene vortat!

Miejmy w Bogu nadzieję, że się pewni panowie tym razem przeliczyli, i że jak w r. 1883 (wówczas dzięki zachodom dzisiejszego naszego Najprzewieleb. ks. Arcypasterza) na rozkaz wyższy będą zmuszeni zatrąbić do odwrotu.

## Dwojakie prawo.

Dowiedziawszy się o rozporządzeniu pana Schwalbego, nie wiedzieliśmy na razie, czy mamy do czynienia z wybrzykiem szowinistycznym zbyt gorliwego urzędnika, czyli też z rozporządzeniem ogólnego znaczenia, wydanem za porozumieniem z władzą wyższą szkolną.

Dzisiaj wiemy już na pewno, iż za panem Schwalbem stoi rejencya cała poznańska, tak nas informuje jej monitor, tutejszy „Tageblatt“. Tem większego znaczenia nabiera rzeczona rozporządzenie, którego treść tak bardzo jest charakterystyczną, iż stanowi fakt pierwszorzędny znaczenia w naszej wewnętrznej polityce.

Wiemy dobrze, w jaki sposób interpretowano nieraz rozporządzenia ministerjalne w naszym dzielnicy, ale nie było dotychczas przykładu, żeby władze podwładne śmiały wydatować rozporządzenia ogólne contra legem.

Dzisiaj mamy tego przykład wybitny, bo rozporządzenie z dnia 5 stycznia, jeżeli nie znosi wprost reskryptu hr. Zedlitz'a formalnie, to tak jest ścisła, iż o wolności udzielania prywatnej nauki języka polskiego dziś w obec nowego reskryptu, ani mówić nie warto. Minister hr. Zedlitz wyraził zezwolenie na prywatną naukę w lokalach szkolnych bez ograniczeń co do liczby godzin, bez wykluczania pewnych dzieci od udziału w nauce. Nowe rozporządzenie zmienia reskrypt i znosi dotychczasową wolność w dwóch kierunkach. Z jednej strony ogranicza liczbę godzin, z drugiej usuwa samowolnie pewne dzieci od udziału w prywatnej nauce. Punkt ten jest najważniejszym, bo usuwa dzieci, „które nie nabrały odpowiedniej wprawy w czytaniu i pisanii niemieckim, albo które nieregularnie do szkoły chodzą, albo się wreszcie w nauce zaniedbują“.

Kto zna ducha panującego w sferach naszych „schulmanów“, ten pojmie doniosłość kwestyi i zrozumie, iż pan Schwalbe jednym powołaniem pióra usunął połowę dzieci od prawa

korzystania z prywatnej nauki języka naszego. Pan Schwalbe nie respektuje już nawet reskryptów dzisiejszego p. ministra Bossego. Tenże rozporządził przeciw na dniu 2 października 1891 r. iż dzieci niemieckie mogą korzystać z nauki polskiej, jeżeli sobie tego ich rodzice życzą. P. Schwalbe znosi i to rozporządzenie i wyklucza te dzieci niemieckie, „któreby były narażone na sponizonowanie“. W obec polonofobii naszych sfer urzędniczych oznacza to wykluczenie wszystkich niemal dzieci niemieckich.

Rozporządzenie z dnia 5 stycznia ma dla nas zatem znaczenie ogólne, wychodzące nawet po za dziedzinę szkolnictwa. Stanowi ono dowód, iż władze niższe administracyjne osmielają się wydawać rozporządzenia, znoszące resp. ścisła istniejące prawo. Czyż mamy dość do tego dziwnego stosunku dwojakiego prawa — formalnego w zbiorze praw, a istniejącego faktycznie rozporządzeń władz administracyjnych?

Tu już nie chodzi jedynie o kwestyę prywatnej nauki języka, ale o kwestyę uszanowania prawa aktualnego, o samowolę władzy wobec uregulowanych prawnie stosunków.

Wobec tego nie wątpimy, iż pan minister Bosse, który nie dalej jak wczoraj nas zapewnił, iż trzyma się będzie reskryptu hr. Zedlitz'a, zniesie dekret pana Schwalbego jako nielegalny i niezgodny z duchem udzielonej nam koncesyi.

Niechże władze kompetentne stawia sobie zapytanie, czy działają w myśl władz centralnych, jeśli właśnie w chwili obecnej wydają rozporządzenia wruszające do głębi nasze społeczeństwo. Czyżby nie miały zrozumieć, że podobne rozporządzenia są w stanie zachwiać zaufanie do kierowników polityki nowęj ery? Czyżby miały być dwie polityki, dwa prawa?

## W sukurs panu Schwalbemu

pospieszył tutejszy organ biurokratyczny, „Posener Tagebl.“ w dwóch artykułach wstępnych, z których pierwszy wczoraj, drugi dziś się ukazał. Czekaliśmy drugiego artykułu, aby na te wywody „Tageblatt“ odpowiedzieć. Mało w tych artykułach znajdujemy nowego, przeważnie są to rzeczy znane z pism niemieckich, nieprzyjanych prywatnej nauce języka polskiego, którym czasu swego dawaliśmy odprawę, zbijając te wycieczki wysyłane z Poznania. Można było być na to przygotowanym, że w danym razie tutejsza prasa niemiecka będzie się solidaryzowała z temi artykułami, co też w całej pełni czyni zwłaszcza „Pos. Tagebl.“, powtarzając, że miejscami nauczyciele przedtuzali lekceję języka polskiego, że dzieci uczyły się polskich wierszy, polskich pieśni, pisały ówczesne polskie, poznawały historią polską, a niektórzy nauczyciele wymagali nawet od dzieci pięknej zewnętrznej formy, to jest czystości i porządku, w ówczesnych piśmiennych.

To wszystko, zdaniem „Tageblattu“, wywołało wiele złych następstw, którym pan Schwalbe zaradzić postanowił i to niewątpliwie, jak powiada „Tageblatt“, w porozumieniu z królewską rejencyą. Robi też dalej to pismo znany już zarzut nauczycielom i nauczycielkom polskim, że sprostowują o pieszałe dzieci polskie, a nawet dzieci z ojca Niemca na naukę języka polskiego. Przypomina też „Tagebl.“, jakoby nauczyciele Polacy przybierali w ostatnich czasach nieprzyjazne stanowisko w obec kolegów Niemców i przez to utrudniali pożyczkę koleżeńską. Lęka się także „Posener Tageblatt“ założenia Towarzystwa katolickich nauczycieli, lituje się nad dziećmi polskimi, że im nauczyciele z polskiego za wiele żądają i że przeto nie mogą odrobić innych lekcyj i nie postępują w innych przedmiotach.

Na te wszystkie i podobne wycieczki przeciw nauce języka polskiego, powtarzające się od września roku zeszłego w pismach niemieckich, zasilanych z Poznania, odpowiadaliśmy niejednokrotnie, powtarzając więc tego nie będziemy. Znacznym chyba to, że konserwatywny organ tutejszy, „Pos. Tageblatt“ odwołuje się w swych wywodach na arcy-liberalny organ pedagogiczny „Preuss. Lherer Zeitung“, którego przyjaciele przeciw przyklaskują takim Dittesom i innym z tegoż autoramentu, wolałym publicznie na zebraniach nauczycielskich, że grzech pierworodny to wyskok nielogiczności; że cuda Zbawiciela, to rzeczy nieudowodnione, że polityczna wiara jest anomalią itp. Na taką to powagę odwołuje się „Tageblatt“ przychodząc w sukurs p. Schwalbemu, a przeciw nie powinien zapominać o tém, że pan hrabia Zedlitz właśnie ze względów i pobudek religijnych zaprowadził prywatną naukę języka polskiego.

Narzekając następnie, że komitety z duchowieństwem przeważnie na czele wzięły w rękę nadzór nad nauką języka polskiego, spuszcza „Tagebl.“ zupełnie z oka pierwsze wyrazy reskryptu p. hrabiego Zedlitz'a, mówiącego o tém, że z kól duchownych doszły go skargi na niedostateczne wychowanie religijne dzieci polskich i że dla tego właśnie

aby ułatwić naukę religii świętej, pozwala na prywatną naukę języka polskiego. O religijne więc wychowanie dzieci chodzi, a więc naturalniejszego, jak aby książka ta nauką się zajęła!

Powia da dalej „Tageblatt“, że zasiągnawszy języka w tej sprawie, a zwłaszcza, jakby zapobiedz tym „niedogodnościom“ odebrał takie odpowiedzi: jedni radzili znieść zupełnie tę koncesyę, drudzy oświadczyli się za wprowadzeniem języka polskiego w skromnych granicach do szkoły w niektórych okolicach Księstwa i to nie tylko dla polskich, ale i dla wielu niemieckich dzieci, czego też dla szkół uzupełniających żądali tutejsi radni miejscy. Decyzya co do nauki polskiego dla dzieci niemieckich miała też być pozostawiona rodzicom. Wływ duchowieństwa na tę naukę należałoby zupełnie usunąć. Loni znowu radzili „Tageblattowi“, aby pozostawić prywatną naukę języka polskiego czasowi, a ustanie ona sama, ale tam, gdzie ona jest lub będzie, mają ją dozorować dyrygenci szkoły i inspektorowie szkół. Oznokowie komitetu niechajby zbierali na tę naukę pieniądze, do szkoły wstępować wolno by im było miało, gdyby władze szkolne egzaminu z polskiego urządziły.

Spisawszy to wszystko i zaznacząwszy, że inteligencya polska: księża, adwokaci, lekarze, dzielnicy i t. p. przeważnie zajmują się tą nauką, powiada „Tagebl.“ od siebie, że ze względów słuszności jest za tem, aby dzieci polskie uczyły się bez wielkich kosztów i zabiegów pisania i czytania w języku ojczystym, ale władze nadzorcze mają zabiegać nadzyciom przy prywatnej nauce języka polskiego.

Uznając tę wspaniałomyślność „Tageblattu“, całą tę sprawę, wywołaną rozporządzeniem pana Schwalbego i jego promotorów, pozostawiamy czasowi, ufn w sprawiedliwości rządu, że nie pozwoli na takie skrapowanie nauki języka polskiego, jakie pociąga za sobą rozporządzenie p. Schwalbego, o którym powiada „Berl. Zig.“, że „gdyby miało być wykonanem z całą surowością, toby udzielenie prywatnej nauki języka polskiego stało się prawie niemożliwem.“

## Walka o szkołę.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 11 stycznia.

(12 posiedzenie.)

Przy dzisiejszych obradach nad projektem, dotyczącym polepszenia szkolnictwa i podwyższenia pensyi nauczycieli ludowych, zabrał pierwszy głos dep. Rickert (wolnon.), który oświadczył się za projektem, w razie, jeżeli dokonane zostaną zmiany i mianowicie jeżeli się zaniecha formy funduszu dyspozycyjnego.

W imieniu Koła polskiego przemówił ks. prałat dr. Jajdzewski, którego mowę podajemy dzisiaj wedle referatu pism niemieckich, zanim ją powtórzymy jutro w dosłownem brzmieniu. Brzmi ona co do treści mniej więcej, jak następuje: Zgadza się z poprzednim mówcą w tem, że uregulowanie szkolnictwa na drodze prawnej musi nastąpić. My atoli w polskich dzielnicach kraju cierpimy mianowicie z powodu ucisku ojczystej naszej mowy i z powodu zatrzymania Falkowsko-Gosslerowskiej polityki szkolnej. To jest prawda, że odnośnie do żądań, które się u nas stawia pojedynczym nauczycielom, jako też odnośnie do budowy szkół, przepelnienia pojedynczych klas szkolnych, zachodzą stosunki, które urągają wszelkiemu opisowi. Powiecie Panowie, że w takim razie będziemy głosowali za projektem, lecz nie możemy tego uczynić, przez nasze przyzwolenie bowiem sankcyonowalibyśmy zarazem obecną politykę szkolną, którą uważamy za fałszywą. Pensye nauczycielskie wymagają koniecznie podwyższenia, mianowicie w W. Ks. Poznańskim, gdzie pojedynczym nauczycielom stawia się straszliwe wymagania. Szanowny mówca występuje dalej przeciw autopolskiemu ustawodawstwu w ogóle, opisuje, jak wskutek ustawy kolonizacyjnej przepelniają się szkoły ludowe i jak powiatowi inspektorowie szkół samowolnie tłomaczą rozporządzenie ministra hr. Zedlitz'a. Ks. prałat dr. Jajdzewski przytacza jako przykład najnowsze rozporządzenie powiatowego inspektora szkolnego Schwalbego w Poznaniu z dnia 5 stycznia b. r., które całkiem ogranicza przepis rozporządzenia ministra Zedlitz'a i tem samem wkracza w dziedzinę praw ministerjalnych. Przy stosunkach, gdzie panowie u góry rozkazują a władze niższe rozkazy wykonują wedle własnej samowoli, nie może być mowy o skutecznem uregulowaniu stosunków szkolnych. O tem mógł się pan minister sam przekonać w czasie swęj podróży, że stosunki u nas są mało pocieszające. Nie będziemy przemawiali za usunięciem ustawy z 1887 r., jeżeli nie otrzymamy w zamian innego ekwiwalentu, jeżeli w inny sposób nie umożliwi się współdziałania rodziców. Szanowny mówca raz jeszcze prosi p. ministra, aby w polskich dzielnicach zaprowadził zmianę stosunków szkolnych.

Minister oświaty dr. Bosse odpowiedział na wywody szanownego naszego ks. prałata, że jeszcze mu nie przedłożono rozporządzenia pana inspektora szkolnego, odnoszącego się do prywatnej nauki języka polskiego. Pan minister obstaruje przy prywatnej nauce i przyznaje Polakom prawo do prywatnej

nauki języka polskiego, jakkolwiek niejednokrotnie ustępstwa tego nadużyto, mianowicie, aby polonizować dzieci z małżeństw mieszanych. Gdyby wszyscy Polacy byli równie lojalni jak poprzedni mówca, natenczas mogłaby pozostać cała, tak atoli rzeczy nie stoją i agitacja zaostriżyla się raczej w ostatnią chwilę. Katolickie szkoły w W. Ks. Poznańskim pobudowano wedle istniejących środków. Kiedy rząd zażądał z ustawy Huenego środków na szkoły, zamierzał urządzić w W. Ks. Poznańskim 452 katolickich i 139 ewangelickich szkół. Niestety środków tych mu nie przyznano. Co do kwestyi językowej, to mówca stwierdza, że wszystkie szkoły, które widział w Księstwie Poznańskim, zle i dobre, wzbudziły w nim przekonanie, że system niemieckiego wykładu o wiele lepsze wydaje rezultaty, aniżeli się spodziewał. Zarzut, że dzieci tresuje się jak gluchoniemych, jest zdaniem jego niezasadniony, przynajmniej w klasach, które widział. Zapytywał się dorozórow szkolnych, co mają tój nauce do zarzucenia, lecz z żadnej strony nie usłyszał skargi rzeczywistej. Dopiero po powrocie jego z podróży rozpoczęto agitację i ponoczo tych ludzi, co powinni byli powiedzieć. Jakkolwiek agitacja utrudnia mu bardzo zwiedzenie Ślązka i Prus Zachodnich, to jednakże pan minister nie traci nadziei, że znajdzie jeszcze czas na to. Gdyby zaprowadzono język polski przy wykładzie, to — zdaniem p. ministra — zaniechano by język niemiecki i nie osiągnęłoby się celu, by polskie dzieci wykształciły w języku niemieckim. Przez to wzmocniłoby się nadmierną agitacją polską. Tego nie może popierać żaden minister pruski, gdyż oznaczałoby to podcinać gałęź, na której się siedzi. (Oklaski na prawicy). Gdzie zasły niesprawiedliwości jakiejś, tam pan minister gotów je usunąć. *Przyznaje on, że niejednokrotnie posunęto się za daleko przy przyłączaniu dzieci do niemieckiej nauki religii.* Nie chce on pogwałcenia sumienia. O ile będzie można udzielić ułatwień w dziedzinie nauki religii, w tój sprawie toczą się układy. Zresztą jednakże chce on pozostać przy dotychczasowym, praktycznym systemie. (Oklaski na prawicy).

Dep. Knörcke (wolnom.) przemawiał za przyjęciem projektu, ponieważ dotychczasowe stosunki nie są zadowalające.

Wedle wniosku dep. Strombecka (centr.) przekazała Izba § i projektu komisji podatkowej pod obrady, poczem zabrał głos dep. Wuermeling (centr.), który zwrócił się przeciwko użyciu zwyczaj do podatku dochodowego na cele wymienione w projekcie, aby nie ustanawiać funduszu dyspozycyjnego, zwłaszcza, że całe szkolnictwo już itak zadatko opiera się na samowoli administracji. Mówca żądał przedłożenia ustawy o szkołach ludowych, którego pragną wszystkie pozytywno-chrześcijańskie sfery.

Następnie przystąpiono do obrad nad projektem, dotyczącym przewodnictwa w dozorze kościelnym katolickich parafii po lewej stronie Rennu. Przeciwko projektowi oświadczył się dep. Cuny (nar. lib.), nie uznając jego potrzeby. Za projektem przemawiają dep. Lehmann (centr.), Rören (centr.), Dautezenberg (centr.) i hr. Limburg z Stirum (kons.), który oświadcza, iż przewodnictwo w dozorze kościelnym należy się proboszczowi i zaznacza, że nadto parafie katolickie oświadczyły się także za tem.

Ks. prałat dr. Jażdżewski wyraża przy tój sposobności ubolewanie, że w W. Ks. Poznańskim proboszczowie dotychczas jeszcze nie przewodniczą w dozorze kościelnym, jakkolwiek mogli przewodnictwo otrzymać na mocy królewskiego rozporządzenia. Rząd, który do wszystkich dziedzin publicznego życia wprowadza kwestye polityczne, i tutaj postawił niemożliwe i ustawom przeciwne żądanie, aby dozorcy kościelne, w których nieraz żaden nie umie słowa po niemiecku, korespondowały z przelożoną władzą kościelną po niemiecku. Na to żądanie nie mógł się zgodzić ks. Arcyb. Dinder, który był przeciw Niemcom.

Minister dr. Basse odparł stanowczo zarzut, odnoszący się do wprowadzania kwestyi politycznych w życie publiczne i twierdził, że rząd dąży jedynie do tego, by pokój zachować, gdy tymczasem Polacy często zapominają o tem, że w W. Ks. Poznańskim mieszkają także Niemcy. Pan minister spodziewa się, że po porozumieniu się z Najprzewielebniejszym ks. Arcybiskupem, któremu wedle jego przekonania niemieccy katolicy równie jak polscy bliscy są sercu, i w tym względzie będzie można dojść do jakiegoś rezultatu. P. minister mówił jeszcze o aspiracjach i machinacjach ze strony polskiej, który to zarzut wywołał protest stanowczy ze strony ks. prałata dr. Jażdżewskiego.

Pan minister mimo to obstawał przy twierdzeniu, że w W. Ks. Poznańskim istnieje wielkopolska agitacja i że rząd musi się starać o to, aby prawa Niemców nie zostały pokrzywdzone.

Jutro o godz. 12 drugie czytanie projektu, dotyczącego przewodnictwa w dozorze kościelnym; etat.

Koniec o godz. 3<sup>1/4</sup>.

## Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 11 stycznia.  
(18 posiedzenie).

W dalszym ciągu obrad nad podwyższeniem podatku od piwa zabrał na dzisiejszem posiedzeniu głos dep. Grillenberger (soc. dem.), który uznał całą dyskusja za zbyteczną, ponieważ nikt nie wie, co się stanie z projektem wojskowym, ale mimo to mówił szeroko o projekcie, który naturalnie zwalczał. Wątpliwości północno-niemieckich piwowarów nazwał mówca przesadzonemi; kapitalistyczne browary nie chcą zniżyć dywidendy, lecz dawać gorsze piwo. Statystyka, którą podał wczoraj bawarski minister Riedel, sięga tylko do 1882 r., od tego czasu zwiększyła się liczba browarów. Od czasu podwyższenia podatku od piwa, powiększyła się konsumpcja wódki w Bawarii w sposób zaskakujący. Mówca radzi zaraz z góry wrzucić projekt w Orkus i nie przekazywać go dopiero osobnej komisji.

Bawarski minister Riedel odpowiedział na wywoły socjalno-demokratycznego mówcy, poczem go przekazał komisji wojskowej pod obrady.

Z mówców przemawiali deputowani Möller (nar. lib.), Bachem (centrum), Broemel (wolnom.), dr. Boeckel (autysem.) i inni.

Jutro o godzinie 1 interpelacya socjalnych demokratów, dotycząca usunięcia niedoli w kraju; projekt odnoszący się do podatku od wódki.

Koniec o godzinie 5.

## Ziemię Polskie.

\* W sprawie tuczempskiej podaje ruski „Duszpastyr“ artykuł, w którym potwierdza, że Rzym już zezwolił na przejście Tuczempian na obrządek łaciński. Twierdzi jednak, że pisma ruskie niesłusznie z tego powodu napadają na Stolicę Apostolską. — „Rzym — pisze — długo się ociągał z zatwierdzeniem tój i dla niego niemiej sprawy, wzywał do załagodzenia tój w kole domowym, na które też czekał — i dopiero gdy to nastąpiło, zezwolił na przejście Tuczempian na obrządek łaciński w obawie, aby nie rzucili się w objęcia protestantyzmu albo bezwyznawczości. Ale jeszcze i teraz po wydaniu tego orzeczenia, poczynił ks. Metropolita we Wiedniu (u Nuncjusza) kroki, aby ta ciężka kleska obrządku ruskiego, ile możności złagodzoną została.“

Przytem daje „Duszpastyr“ szereg nauk duchowieństwu ruskemu, a „przedewszystkiem radzi mu, aby strzegło się czemkolwiek odstręczać sobie lud.“

## Niemcy.

\* Berlin, 11 stycznia. Komisya dla projektu wojskowego rozpoczyna swe obrady w środę wieczorem. Kanclerz zamierza raz jeszcze zebrać motywa projektu i na zagajenie prac komisji je przedstawić, a potem się usunąć i pozostawić dalsze dyskusye członkom komisji.

„Militär-politische Blätter“ piszą, że jeżeli centrum w swym szeregu pójdzie za deklaracyą dr. Liebera, to staniamy przed koniecznością rozwiązania parlamentu. Rząd jednak nie powinien ustąpić. Jeżeli naród zwrócony do siebie apelacji przez rozwiązanie parlamentu nie uwzględni, to „trzeba mimo to wejść na drogę, którą wskazuje świadomość obowiązku i odpowiedzialności.“ — „Freisinnige Ztg.“ tłumaczy te słowa w tym sensie, że chociażby parlament po rozwiązaniu oponował, to mimo to trzeba będzie projekt przeforsować. Jest to nawoływanie do zamachu stanu, jest to rewolucya z góry.

Rosyjski następcą tronu przyjął zaproszenie cesarza niemieckiego na wesele księżniczki Małgorzaty pruskiej z księciem Fryderykiem Karolem heskim. Prawdopodobnie weźmie także wielki książe rosyjski udział w obchodzie urodzin cesarskich. Wiadomo, że babka wielkiego księcia, królowa duńska, jest siostrą ojca narzeczonego, landgrafa Fryderyka heskiego.

Katolicy miasta Berlina zebrałi się wtorek wieczorem na mieszczańskim swem posiedzeniu przy Niederwallstr. nr. 11. Redaktor Gunkel zagałi posiedzenie, poświęcił s. p. Piotrowi Reichenspergerowi serdeczne wspomnienie i rozwiódł się następnie nad obecną polityczną sytuacyą. Nie wielkim jest sukces polityki ostatnich czasów ograniczający się chyba tylko na dalszem utrzymaniu pokoju. Zaufanie katolickiej ludności do rządu uderpiało znacznie. Zaznaczono wybitnie, że rząd zbacza znowu z „nowego kursu“. Odrzucenie prawa o szkole ludowej zraziło ludność. Projekt wojskowy próbując nałożyć nowe ciężary, powiększył niezadowolenie. Pociągającym jednak jest objawem wzmaganie się katolicyzmu. Związek ludowy dla katolickich Niemiec, kurs ludowy w M. Gladbach, zastąpił centrum około polepszenia doli rzemieślniczej i robotniczej, wniosek o uchylenie ustawy przeciw Jezynom, oto pociągające i podnoszące objawy. Nieistotny mąższesterski liberalizm opiera się po dawnemu zdrowej polityce socyalnej dążącej do pożądaných i koniecznych reform.

Kolonja, 10 stycznia. Kolońska partya centrum odbyła w niedzielę we wielkiej sali budowy Piusa posiedzenie z udziałem 800 osób. Powodem zebrań był protest przeciw zakazowi socyalno-politycznych wykładów w duchu religijnym członków Towarzystwa Jezusowego. Dr. Cardanus w dłuższej mowie gromił potworność zakazu, który motywowany był tem, że religijno-umiejętne wykłady Jezuitów są wykonywaniem czynności zakonnej, zatem przeciwne prawu obowiązującemu. Sprzeciwia się to poczuciu sprawiedliwości, że uczciwą czynność zakonników i zakonnic, traktuje się gorzej od socyalistycznych usiłowañ przewrotni...

Strejk górników nie przedstawia nowych wypadków donioślejszych. W rewirze Saary wracają powoli do pracy, pracuje obecnie 11 tysięcy, strejkuje 18 tysięcy. W rewirze rzeki Ruhr nie zmieniają się jeszcze stosunki; uchwały zebrań górniczych, dające do strejku dla poparcia strejkujących nad Saarą, nie zostały jeszcze w wykonanie.

Bildstock, 11 stycznia. Wczorajsze zebranie 2500 górników trwało od 2—3 godziny. Przywódcy zachęcali do wytrwałości, zwycięstwo będzie.

W Spriessen doręczono rozkaz aresztowania wielu osobom, które udających się do pracy górników wysydzaly i czynnie spowiewieraly. Kary wynoszą 15,30 do 45 marek.

Częściowy strejk na Górnym Ślązku już ukonczony.

## Rosya.

\* Z Rygi donoszą, że wydano rozporządzenie, na mocy którego wszystkie zakłady wychowawcze i naukowe, przyjmujące wychowañców, liczących powyżej 12 lat życia, w prowincjach nadbałtyckich mają być poddane ministerjum oświaty, a względnie ma być zaprowadzony w nich język rosyjski, jako wykładowy.

Ostatni kongres starokatolików odbył się, jak donosiliśmy w swoim czasie, przy udziale duchownych wyznania prawosławnego. Obecnie, wedle informacji „Mosk. Wied.“ zebrała się w Petersburgu specjalna komisya z osób duchownych i świeckich specjalistów prawa kanonicznego, pod przewodnictwem archiejsa fińskiego i wyborskiego, Antoniusza, dla wyjaśnienia zasadniczych kwestyi, czy starokatolicy mogą być przyłączeni do kościoła prawosławnego i jeżeli tak, to pod jakimi warunkami.

## Hypnotyzm w swietle nauki Kościoła katolickiego.

(Ciąg dalszy.)

W osnowie samej encykliki z r. 1856, jako nadużycia wskazane dalej inne jeszcze praktyki hypnotyczne.

„Choć ogólnym dekretem tym (z r. 1847) dosyć wyłożono o ile użycie magnetyzmu dozwolone, nadużycie niedozwolone, jednak do tyła urosła złość ludzka, że zaniedbawszy dozwolonego studyum umiejętności, raczej ubiegając się za rzeczami ciekawymi, z wielką szkoda dusz, a nawet z uszczerbkiem samejże społeczności cywilnej, chępsią się, że osiągnęli jakiś pierwiastek wróżenia i wieszczenia“ (principium ariolandi et divinandi).

Jakież tu napiętnowana cała rzekoma nauka p. Czyńskiego, który *chępsią* się „okultyzmem“ znajomością rzeczy skrytych a ciekawych, i przechwala się, że odkrył zasady i pierwiastek wróżenia i wieszczenia! Ba, który posuwa zuchwłość aż do twierdzenia, że jego kuglarzkie wróżenie, chiromancya, kościół pochwala, pismo św. go uczy!

Stąd (mówi encyklika dalej) somnambulismu i jasnowidzenia omamieniami (czarami praestigium), niewiastki one, gestykulacyami nie zawsze skromnymi, zachwycone w extazie (abreptae), bają (effatinate), że widzą wszystko niewidzialne, i odważają się o samej religii rozhaworywyszczynać, dusze zmarłych wywoływać, odpowiedzie odbierać, pleznane i oddalone rzeczy odkrywać i inne tego rodzaju rzeczy zabobonne wykonywać, wielkie zyski sobie i panom swym zarabując. W tych wszystkich rzeczach, jakieżbąd zresztą zażywają sztuki czy oszukania, gdy środki fizyczne do skutków nienaturalnych stosują, znajduję się obłęd ze wszech miar niedozwolony i heretycki i zgorszenie naprzeciw uczciwości obyčajów.“

Potępienie są jasnowidzenia omamienia. Pan Czyński przez swe media rzekomo odgadujący myśli innych. Choćby tu było samo szalbierstwo, co najprawdopodobniejsza, iście było nadużyciem. Medya jego robiły to, co sobie inne osoby w myśli życzyły. Ale ten p. Cz. pytał potajemnie niektóre osoby, co sobie życzą, aby medya zrobiły — i dosłownie wykonywał. Tu już zapewne sztuka tylko szalbierska, proste oszukanie; medya po znakach wpiertw umówionych wiedziali od niego, co czynić.

Zgorszeniem dla uczciwości obyčajów zowie encyklika to nieskromne dotykanie mediów niewieścich, co w oburzający sposób dopełniał i p. Czyński publicznie.

Jaka „sztuka czy oszukanie“ było tój w onem wywoływaniu duchów przez p. Cz. o północy na cmentarzu, gdzie przez jednego z widzów rzucona garść piasku w marne widziadła towarzystwo zabobonne z tak zwaną inteligencyą napelnia strachem panicznym, że w poplochu pierzeło? Czy to nie nadużycie?

W tój wszystkich p. Cz. jaką bąd „sztuka, czy oszukaniem“ stosuje środki przyrodzone, żeby rzekomo wywołać skutki nie naturalne, co encyklika zowie obłędem heretyckim, niedozwolonym.

Teraz jeszcze nam wrócić należy do dekretu Kościoła z roku 1847, wykazując, jak p. Czyński popadł w potępieny przezeń „obłęd niedozwolony i heretycki.“

Dekret ten w użyciu magnetyzmu nakazuje „wykluczać wszelki bład, urosbiarstwo, jawne lub domyslnie używanie ducha,“ co, jak już wiemy z św. Alfonsa, zachodzi w nekromancyi czyli spirytyzmie i w chiromancyi.

P. Czyński chlubi się niemi jako „umiejętnością swoją“ (str. 6 broszury).

Dekret ten potępia w użyciu magnetyzmu „stosowanie zasad i środków wyłącznie przyrodzonych do rzeczy i skutków wyłącznie nadprzyrodzonych, żeby te fizycznie tłumaczyć, co niczem innem nie jest, jak obłędem ze wszech miar niedozwolonym i heretyckim.“

„Rzeczy i skutki wyłącznie nadprzyrodzone — są cuda.“

P. Czyński drwi sobie z cudów bożych (cfr. str. 16 broszury); natomiast swoje produkcy radby wystrychnął na rzeczy równé wartości z cudami! (cfr. str. 13 br.). W publicznych wykładach swych twierdził, że „cuda w Piśmie św. opisane działy się i tłumaczyć się naturalną magią duchową.“

Alz to właśnie przez Kościół potępieny „obłęd heretycki,“ p. Czyński! *cuda*, to jest rzeczy wyłącznie nadprzyrodzone „tłumaczyć fizycznie.“

P. Czyński sam wprost bluźni naprzeciw Boskiemu Zbawicielowi: w dwóch miejscowościach, jak wtem na pewno, nazwał Pana Jezusa magiem, ba najwyższym *Mistrzem Magów*.)

Poczucie chrześcijańskie w społeczństwie jest Bogu dzięki, jeszcze dość silne, że za bluźnierstwo to zgromiono p. Czyńskiego, wskutek czego może gdzieindziej tak jawnie nie śmiał uragać wierze w Boskiego Zbawiciela.

Encyklika z roku 1856 kończy się wezwaniem pasterskiej troskliwości Biskupów, żeby „tak wielką niegodziwość (aefas) i religii i cywilnemu społeczństwu jak najwięcej wroga starali się skutecznie ukroczyć.“

A jednak p. Czyński ma tę śmiałość, że twierdzi, iż Biskupom hiszpańskim ta encyklika, jako zbyt pobłażająca, niepodobala się, ba że się naprzeciw niej oburzali; aż dopiero dr. Méric, profesor Sorbony, musiał Papieżowi przyjść w pomoc przeciw „synom (sic!) Kościoła.“

Wierutne to baśnie. P. Czyński nie wie, że kiedy Papież zawyrokuje, to katolik każdy z uległością się poddaje, jak już św. Augustyn wyraził: „Roma locuta, causa finita.“ (Rzym orzekł, sprawa zakończona.)

1) Jakiegós, zapewne mitycznego „Błażeja hr. S.“ z Poznania tak apostrofe drukuje o sobie (cfr. str. 13 brosz.): „Niech tam ludzie gadają, że nie ma cudów, a ja wierzę będe, że są cuda. Och! my ludzie jeszcze ządą głupi (sic!) na niejedną rzecz. Wyjtki tylko wiedzają kościół — do tych wyjtków Wpian należy, och! należy Pan należy“ (sic! — aż 3 razy należy!)

2) P. Czyński chępsią się, że „zanurzał wzrok badacza w tradycye i postępek kabaly,“ (str. 19 brosz.). Kabalistyka pierwotna mieści się w Talmudzie: więc jawna rzecz, zład p. Cz. nauczył się bluźnić Panu Jezusowi. Wszakże to w Talmudzie toż samo żydzi niewierni, co dziś p. Czyński, bluźnierstwo wypowiadali.

skończoną; przepowiadką więc marną on rzekomój ójór Biskupów.

Prof. dr. Méric'a obrony tedy nie było potrzeby.

O rzeczywiście w sprawie hypnotyzmu pisze prof. dr. Méric, z przywiedzonego zdania przez p. Czyńskiego trudno widzieć: zdaje się, że mówi o pojawach wyłącznie naturalnych, nie wybiegających poza granice naturalne, w dziedzinę wróżbiarstwa, jasnowidzenia i magicznego działania, jak to czyni p. Czyński.

Alz i wtędy na zdanie jego jeszcze niekoniecznie godzić się potrzeba: powaga jego, jako uczonogo tyle znaczy, ile jego argumenta; a tych pan Czyński nie podaje.

Żeby na przykład hypnotyzm, pozbawiający osobę uspiąną wolnej woli, oddający ją jako automat na każde skinienie hypnotyzera, — wszelako nie miał wkraczać w dziedzinę moralności, nie miał wchodzić w konflikt z obowiązkiem każdego człowieka zachowania swęj wolnej woli: to już wprost obłędem nazwać należy. Prof. dr. Méric, odkąd wystąpił z Oratorium, tym mniej budzi zaufania, żeby bez wszystkiego godzić się miało na zdanie jego, wprost gorszące.

Co p. Czyński jeszcze pisze wedle relacyi Fanfulli, że Stolica Apostolska zajmowała się kwestyą hypnotyzmu w roku 1890, i że większą część członków w Inkwizycyi nawet „zalecała“ badania hypnotyzmu, a Ojciec św. wyraził życzenie, żeby nauki o medycynie (oczywista hypnotyczna?) były zaprowadzone w seminariach duchownych, — to znow pomiędzy bajki włożyć.

Z Fanfulli nikt się „przekonywał“ nie będzie, ni dowiadywać o aktach Stolicy Apostolskiej. Na to są inne organa. Ojciec św. też nie potrzebuje wyrażać życzeń, lecz nakazuje; o takim nakazie czy życzeniu świat nie wie.

„Zdanie Ojca św.“ o medycynie hypnotycznej, wedle wiadomości p. Czyńskiego, zapewne wyurożonej z ręki albo z palca wyssanej, podzielają „światli synowie (sic!) Jezuci, którzy publicznie na kazalnicy chwalać dobre i pozytywne skutki leczenia hypnotyzmem.“ Konczy pan Czyński frazesem *Sapientii sat*.

Doprawdy, że *satis superque*, aż nadto tego, kiedy nie Ojciec, lecz synowie Jezuci chwałą publicznie na kazalnicy. — Gdzie i kiedy, zapominał dodać p. Czyński.

Jeszcze potrącić należy o twierdzenie p. Czyńskiego, że O. Lacordaire „zalecał oddawanie się praktykom hypnotyzmu, jak przystoi na wiernych synach (!) Kościoła.“

Jest to baśń nad baśniami, żeby „prawy syn Kościoła“ miał zalecać oddawanie się praktykom hypnotycznym“ w roku 1851, których Kościół zakazał w r. 1841 i 1847. A iżby te praktyki zalecał, dla tego, że to przystoi na wiernych synów Kościoła, to już istne żarty ze zdrowego rozumu.

„Jak przystoi na wiernych synach“: ten żargon żydowski czy nie jest skutkiem atawizmu u pana Czyńskiego?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Proces panamski.

W sprawie procesu panamskiego, rozpoczętego jak wiadomo, onegdaj, odbieramy w dalszym ciągu następujące telegamy:

Paryż, 10 stycznia. Karól Lesseps omawiał następnie podróży inżyniera Rousseau do kanału panamskiego w r. 1886. Wywołał on, że Rousseau w jego obecności i w obecności ojca Ferdynanda Lessepsa obejrzał sobie budowę kanału w szczegółach. W zdaniem zaś referacy uważał Rousseau przedsiębiorstwo to za niewykonalne, oświadczył atoli równocześnie, że należy poczynić zmiany w planie budowy. Rousseau miał słuszność, jak wykazywał fakta. Prezes sądu oświadczył, iż inżynierowie Boyer i Jacquet mieli orzec, że śluży kanału będą kosztowały 1200 do 1800 milionów. Towarzystwo ludziło publiczność, trzymając w tajemnicy te liczby. Lesseps odpowiedział, że ponieważ rzeczoznawca Beirat zarecał, iż kanał można budować z funduszem 600,000 milionów, przeto Towarzystwo podało tylko te liczby do wiadomości publicznej. Następnie wykład Lesseps powody, dla czego Towarzystwo dalszą budowę kanału powierzyło kilku większym przedsiębiorstwom. Prezes żądał dalsz jasných informacji co do zużycia sumy 600,000 fr. rozdanych w formie przekazów, wystawionych na właściciela. Tutaj przerwał opowiadanie Lessepsa generały prokurator, oświadczyjąc, że Lesseps już wczoraj poczynił w tym względzie zeznania, nie potrzebuje więc powtarzać ich. Przewodniczący odpowiedział, że należy wyswietlić wszystkie punkta i zaważwał Lessepsa do opowiadania. Lesseps oświadczył, że kiedy w izbie przedłożono projekt, dotyczący emisji nowęj (tj. ostatniej) obligacyi panamskich — dawniejszy minister robót publicznych p. Bahaut zażądał odemnie sumy miliona franków, którą wypłacił miatem w kilku ratach — od chwili przedłożenia emisyjnego projektu aż do jego zatwierdzenia. Zaraz po przedstawieniu odnośnego wniosku wypłacono też panu Bahaut sumę 375,000 fr. Kiedy następnie projekt przepadł — reszty miliona nie dano już naturalnie p. Bahaut. Zresztą dałem ową sumę jedynie dla tego, ponieważ miatem nóz na gardle, tak jak w boru rabusiowi oddaje się na żądanie zegarek.“

Następnie zostało posiedzenie odroczone do jutra.

Paryż, 11 stycznia. Posiedzenie sądu rozpoczęło się krótko po 12 godz. Audytoryum było przepelnione publicznością. Przewodniczący przystuchwał najpierw p. Fontane, który oświadczył, że do roku 1885 pośredniczył pomiędzy Towarzystwem panamskim i prasą, a od tego czasu był tajnym sekretarzem Lessepsa. Do r. 1885 rozdał pomiędzy dzienniki tylko 60000 franków. — Cottu oświadczył przy przesłuchach, że nie miał nic do czynienia z sprawami zewnętrznymi Towarzystwa, tylko spełniał służbę wewnętrzną techniczną.

Paryż, 11 stycznia. Przewodniczący przystuchwał w dalszym ciągu oskarżonego Effla co do czterech milionów, które rozdzielił pomiędzy dyrektora „Tempsa“, Hebrarda, Reinacha i pewnego przedsiębiorcę. Effla odpowiedział, że potrzebował wpływów tych trzech osób, a aby zapewnić przed-

siejbiorstwu powodzenie. Pytany o 18 milionów, które otrzymał za swoją niedokończoną pracę, odpowiedział Eiffel, że pieniądze te zatrzymał na mocy układu i jako kompensacja dla przypadkowych, a nieprzewidywanych wydatków. Przewodniczący oświadczył, że taki układ powinien być zniesionym. Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków.

**Paryż**, 11 stycznia. „Cocard” twierdzi, że Bahaub oświadczył wobec sądu sędziego śledczego, że powstrzymał ogłoszenie referatu inżyniera Rousseau za radą ówczesnego ministra finansów Carnota, który miał powiedzieć, że ogłoszenie rzeczonych referatów zdyskredytowałyby emisję losów panamskich. Agencja Havasa donosi jednak, że wiadomościami ta jest zupełnie bezpodstawa. Sadi Carnot wiedział o reformie inżyniera Rousseau tylko to, co Bahaub oznajmił radzie ministerialnej.

**Paryż**, 11 stycznia. Wczorajszych przesłuchów podnieść należy jeszcze następujące momenty: Gdy przewodniczący sądu pytał podczas przesłuchów Karola Lessepsa o miliony, które otrzymał Reinach, odpowiedział on: Gdy daliśmy Reinachowi pieniądze, zawrunkowaliśmy, aby temi pieniędzmi staraliśmy się o powodzenie emisji panamskiej i dowlina renumeracja zatrzymała nas. — Przewodniczący: Daliście tedy Reinachowi miliony, które jeśli chciał mógł schować do kieszeni. — Lesseps: Bardzo słusznie. — Następnie pytał przewodniczący, jaki użytek zrobił Reinach z powierzonych sum. — Lesseps: Odpowiedział, że nie wie. — Przewodniczący: Z 1,400,000 fr. nie wiadomo kto odebrał 975,000 fr. — Lesseps: Był to tajny fundusz Towarzystwa. — Przewodniczący: Czy ustawy Towarzystwa pozwalały na taki fundusz tajny? — Lesseps: 600,000 fr. odebrał Korneliusz Herz w czasie, gdy się starano o koncesję dla losów panamskich. Książkami tego udowodnić nie mogę, ale mogę słowami potwierdzić.

## Telegramy.

**Paryż**, 11 stycznia. „Matin” donosi, że chemicy Villiers i Schüttemberger, którzy przeprowadzili drak obdukcję zwłok Reinacha, nie znaleźli śladu akonitu.

**Paryż**, 11 stycznia. Telegram generała Daddsa donosi, że przedsięwzięcie wycieczki do Popo; wszędzie znalazł dobre przyjęcie. Czterech agentów króla Behanzina pochwycono w Wyddah. Co do króla Behanzina mówią, że jeszcze nie powziął żadnej decyzji. W otoczeniu Behanzina znajduje się tylko 2000 osób.

**Buenos Ayres**, 11 stycznia. 5000 powstańców uderzyło wczoraj na 3000 żołnierzy rządowych pod Santa Lucia. Walka trwa w dalszym ciągu.

**Buenos Ayres**, 11 stycznia. Biuro Reutersa donosi, że Avellaneda, wysłany jako pośrednik pomiędzy powstańcami a wojskiem gubernatora, położył kres walce pod Santa Lucia i objął dowództwo nad wojskiem gubernatora. Walkę stoczono także pod Santa Totome. Powstańcy cofnęli się ze stratą 50 ludzi.

**Wrocław**, 11 stycznia. — Książę Biskup ksiądz dr. Kopp wyjechał wczoraj o godzinie 4 do Rzymu.

**Wiedeń**, 10 stycznia. Na cześć 40-letniej służby prezesa ministra hr. Taaffego odbyła się dzisiaj u namiestnika v. Kiemannsegga uczta, na której byli wszyscy ministrowie. Prezesowi ministrów wręczono osobny altum.

**Waszyngton**, 11 stycznia. Generał Benjamin Fraulin Butler, przywódca z wojny recepcyjnej umarł dzisiaj.

## Towarzystwa i Spółki.

**XXVI Sejmik gospodarski w Toruniu** odbył się na sali Muzeum dnia 7 lutego o godzinie 11 przed południem. Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Utworzenie biura. 3) Odczyt: Czy wobec konsekwentnie niskich cen zbożowych produkcyi z naszych gospodarstw nie powinna mieć zwiazanu? jako nadać im kierunek aby rentę z ziemi podwyższyć. 4) Odczyt: Odrzucić pewnej części większej posiadłości ziemskiej na własność rentow. — ze stanowiska praktycznego. 5) Jakże ma znaczenie przy obecnych cenach okowity odpalanie nieokowitogentu? Wolne dysputatorium. 6) Wnioski z kół zebrań.

Celem uproszenia błogostawieństwa Bożego dla naszej pracy odbędzie się o godzinie 9 1/2 rano msza św. w kościele św. Jana.

W imieniu Gospodarzy Śląski.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

**Poznań**, czwartek 12 stycznia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał pensyonowanemu sekretarzowi pocztowemu Prostowi we Wrocławiu król. order korony czwartej klasy.

\* „Schles. Volksztg.” podaje na naczelnym miejscu artykuł z Poznania p. t. „Ein merkwürdiger Sprach-Ukas,” w którym rozpisyuje się o rozporządzeniu p. Schwalbego. Dla braku miejsca strzeszenie tego artykułu podać będziemy mogli dopiero jutro.

\* **Zegarmistrz** tutejszy, p. Bielański, przygotował na pamiątkę 50-letniego jubileuszu biskupstwa Ojca św. Leona XIII bardzo piękny medal w brązie, niklu i aluminium. Po jednej stronie widnieje udatne popiersie *en face* Ojca św. z napisem: Leon XIII Papież, po drugiej stronie małe wyobrażenie herbu papieżkiego i insygnii pontyfikalnych z napisem dokoła: Pamiątkę 50-letniego jubileuszu biskupstwa Ojca św. Leona XIII. 19 lutego 1893. Cena pojedynczego medalu wynosi 50 fen., tak, że tę piękną pamiątkę może nabyć i najuboższy. Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz oglądał ten medal i wyraził z niego wielkie zadowolenie.

\* **W „Wiarusie Polskim”** ogłasza ks. Liss z Bochum co następuje:

„Wszystkich wiel. księży Konfratrów na Wschodzie ostrzegam, ażeby żadnemu Towarzystwu na obczyźnie bez poprzedniej informacji nie poświęcali żadną chorągwią, jeżeli nie chcą wywoływać zgorszeń i narażać się na osobiste nieprzyjemności.

(Wszelkie gaecy upraszam o powtórzenie powyższej przestrogi).

Ks. Liss z Bochum.

\* Usługi korespondent poznanski do berliński „Post” donosi, że już wszyscy powiatowi inspektorowie szkolni oświadczyli się za ograniczeniem nanki języka polskiego. Za p. Schwalbem pójdzie też zdaniem korespondenta i reszta powiatowych inspektorów szkolnych.

\* „Pozn. Ztg.” rozumie się, występuje przeciwko katolickim stowarzyszeniom nauczycielskim w Księstwie i Prusach Zachodnich. Strach ją przejęło na myśl, że w takim stowarzyszeniu mogłoby paść słowo polskie, a przecież mamy w Poznaniu także nauczycieli katolickich Niemców. Pisze następnie organ żydowski o tolerancji, której sam nie wyznaje, i daje, zapewne niepotrzebna przestroga, aby niemieccy nauczyciele katolicy nie dali się użyć do narodowo-polskich słów. Naturalnie nie brak zwykłego komunału, że „der simultane Lehrerverein hat sich durchaus bewahrt”.

\* **Teatr polski w Poznaniu**. Dzisiaj w czwartek na benefit p. M. Skirumta po raz pierwszy komedia przez Demanoir i de Bienville „Fanaroni XIX wieku” i po raz pierwszy komedia przez Maco Michel i Labiche „Obrońca kobiet” (Le Chevalier des dames).

Pomiedzy pierwszą a drugą sztuką mazur krakowski w cztery pary.

W ostatnich jesczce chwili zachęcamy do najliczniejszego zebrania się dziś w teatrze na benefit sympatycznego i sumiennego artysty p. Skirumta, któremu za tyloletnią pracę na scenie naszej uznanie i wdzięczność się należy. Nie wątpimy, że teatr będzie zapelniony.

W sobotę po raz pierwszy komedia M. Wołowskiego „Chamska działa”.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus” przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

\* **Walne zebranie kwartalne Tow. Przemysłowego**. Na wczorajszym kwartalnym walnym zebraniu Towarzystwa Przemysłowego, na które członkowie licznie się zebrałi, a któremu przewodniczył p. Kozłowski, zdawał członek byłego komitetu Zjazdu Przemysłowców p. Andersz sprawozdanie z dochodów tegoż Zjazdu, z któregośmy się dowiedzieli, że dochodu było 1880,80 m., rozchodu zaś 1273,70 marek, pozostało więc przewyżki 607,10 m., które uchwała komitetu trzem towarzystwom Zjazdu zarządzającym w różnych częściach po 202,36 m. przekazaną zostały. Następnie rozważono się bardzo obszernie nad kwestyą urzędzi się mającej w tym jesczce roku wystawy wyrobów uczni. Członkowie po większej części przemawiali przeciw takiej wystawie, będącej tego przekonania, że takie wyroby nie pochodzą ze samodzielnej pracy wystawców i że z drugiej strony młodych wystawców przez podobne wystawy w zbyt wielką wprowadza się zarumianłość. Natomiast życzeniem zebrania było urządzenie wystawy ogólnej i w skutek tego wybrano na razie komisya, składająca się z 10 członków, która się nad tem ma zastanowić, czy ma w ogóle wystawa przyjąć do skutku, a w takim razie, czy prowincjonalna, czy też miejscowa, czy wyłącznie pryncypalów lub uczni, czy też ogólna. Dalej uchwalono urzędzi w karnawale, jak inne lata, zabawę towarzyską, lecz tylko w takim razie, jeżeli się poprzednio dostateczna liczba członków do tego zdeklaruje. W tym celu wybrano komisya składająca się z 3 członków. W końcu komunikuje przez Towarzystwa p. Szuic, że z przekazanej Towarzystwa przewyżki dochodów Zjazdu ofiarowała Dyrekcyja tutejszej Opiece szkolnej 20 m., a pewnemu pogrzełcowi w Lwówku 30 m., poczem przewodniczący zebranie o 3 kwadransie na 11 solwował.

\* **Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej** nastąpiło przedewszystkiem wprowadzenie i zaprzysiężenie nowych członków Rady, z wyjątkiem radnego Jaffego, którego wybór dopiero w ciągu posiedzenia uznany został za ważny — poczem nastąpiły wybory przewodniczącego, zastępcy i sekretarza oraz członków do poszczególnych komisji fachowych. Przewodniczącym Rady wybrany został radca sprawiedliwości Orgler, zastępcą agent Fontane, sekretarzem Herzberg, zastępcą sekretarza Wollburg. Po udzieleniu pokwitowania licznym rachunkom nastąpiło sprawozdanie magistratu o zbiorniku na Winiarach. Zbadanie sprawy poruczone sądowni polubowemu, złożonemu z 4 członków, który atoli detychczas nie wydał ostatecznego sądu. Pan prezydent miasta Witting, oświadczył na stawione sobie zapytanie, że prawdopodobnie nie zostanie zbudowany nigdzie, ani na Winiarach, ani gdzieindziej podobny do winiarzyskiego zbiornik, lecz że główny punkt ciężkości leżeć będzie we wywołanie fekaliów koleją; obok tego urzędze zostaną może ze dwa mniejsze doły w prywatnej formie. Rada przyjęła wyjaśnienie pana prezydenta do wiadomości i odstąpiła od obszerniejszego zajęcia się tą kwestyą.

\* **W sobotę dnia 14 stycznia b. r.** o godzinie 3 po południu przyjmował będe chłopców w wieku od 9 do 12 lat do chóru archikatedralnego w szkole śpiewu przy Wodnej ulicy nr. 15 (róg Wielkich Garbar).

Poznań, 11 stycznia 1893.

X. Surzyński,

dyrygent chóru archikatedralnego.

\* **Stowarzyszenie wyznaczeni sądowni przysięgłych** odbyło w drodze dnia 11 b. m. o godzinie 8 wieczorem w sali Swarzędza walne zebranie pod przewodnictwem tajnego radcy rejencyjnego Wólfela, który po zagajeniu posiedzenia udzielił głosu skarbnikowi stowarzyszenia p. W. Tannmannowi. Złożone w kwietniu r. 1880 stowarzyszenia, do którego obecnie należą obwody sądów przysięgłych w Poznaniu, Międzyrzeczu i Lesznie, liczy z początkiem nowego roku obrachunkowego 337 członków. W rokueszłym przystąpiło do stowarzyszenia 15 członków, wystąpiło 20, przeważnie dla daleko posuniętego wieku lub przeprowadzenia się do innych prowincyi. Wynagrodzeń wyplacono 63 członkom za 422 dni, w sumie 2110 m., i to stósonie do trwania sesyi, po 25, 30, 40 i 50 m. Rachunek kasy przedstawia się, jak następuje:

Remanenta z r.	851 m. 05 fen.
Władki	1685 m.
Wstępne	75 m.
Porto, procenta	98 m. 49 fen.
<b>Razem</b>	<b>2639 m. 54 fen.</b>
Wynagrodzenia	2110 m.
Wydatki	171 m. 78 fen.
Saldo, gotówka	357 m. 76 fen.
	2639 m. 54 fen.

Zgodność rachunków stwierdzono, poczem zebranie udzieliło kasyerowi pokwitowania.

\* **Roki sądów przysięgłych**. Robotnik Henryk Witt-

wer z Łasku skazany został wczoraj na 5 lat ciężkiego więzienia za śmiertelne poranienie robotnika Józefa Tenschera, któremu w dniu 27 września r. z. zadał nożem ranę w szyję, w skutek czego Tenschler umarł.

\* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymały mogą wyłudzić żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnej (Civilversorgungsschein). Spis ten można codziennie przejrzeć do godziny 9 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiej.

\* **W niedzielę** przyrzeczowano tu pewnego feldfebla, podejrzanego o przywłaszczenie sobie pieniędzy do żołnierzy adresowanych. Wysokość przywłaszczonej tym sposobem sumy ma wynosić do 800 marek.

\* **W Języcach w r. 1892** według zapisków stanu cywilnego urodziło się 688 dzieci, zmarło 380 osób, zawarto 105 kontraktów małżeńskich.

\* **Stacy pocmnicze** pocztowe urządzone zostały w obrębie poczty lwóweckiej i to w Koninie i Lipin. — Pomoocnica stacya pocztowa i telegraficzna w Szymonowice pod Rawicem została znowu otwarta. Zniesiona została stacya pocmnicza pocztowa w Nowym Dworze pod Swiniarami.

\* **Tuchola**. W niedzielę dnia 15 stycznia b. r. zgromadzenie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego na powiat tucholski o godzinie 4 po południu w zwykłym miejscu. Przedmioty: 1) Odczyt p. Franciszka Kręckiego z Raciąża „O płodownianie”. 2) Odczyt p. B. Warczaka z Kołłinki „O dojce krów”. 3) Odbieranie składek. 4) Obrada nad sprawą złożenia rachunku ze strony ustapionego kasyera. 5) Obrada nad urzędzeniem zabawy z muzyką. O liczny udział upraszam Z a r z a d.

\* **Zakopane**, 10 stycznia. Wczoraj o godzinie 10 umarła tu p. Ozarkowska-Golejowska, żona p. Tadeusza Ozarkowskiego-Golejowskiego, b. starosty lwóweckiego, a órka p. ministra Zaleskiego. Minister Zaleski przybył na pogrzeb córki.

\* **W sprawie chorągwi** wzgl. zakazu noszenia chorągwi polskich zawiera „Wiarus” obszerny artykuł, w którym powiedziano, że cośmy zresztą zaraz z góry twierdzili, że polskie stowarzyszenia w Westfalli i Nadrenii narodowo-polskich chorągwi nie posiadają. W dalszym ciągu czytamy: „Zresztą zakaz noszenia chorągwi takich, jakie posiadają Towarzystwa polskie, jest obrazą niemieckiego duchowieństwa katolickiego, które na konferencyi dekanalnej w Bochum postanowiło przeciwko temu zaprotestować. (Książki polski uznał to za zbyt techniczne i protestu zaniechano) a poórednio i Władzy Duchownej w Paderbornie. Książki niemieccy są bowiem po największej części prezesami polskich Towarzystw, (ksiądz polski im tylko dopomagą) chorągwie za zezwoleniem Władzy Biskupiej sami księża tutejsi najczęściej poświęcili i uznali je jako dobre, jako kościelne i katolickie, a oto po kilku latach przychodzi policya do nich z żądaniem, i mówi: „Wyrzucicie te chorągwie, bo wy tam wrógce państwu zamiary grzejeicie pod swemi skrzydłami.” Pytamy więc, czy to nie obraza?”

\* **Kalisz**. Przybyli dla rewizyi miejscowych zakładów naukowych pomocnik kuratora okręga naukowego, pan Popow, oznajmił, że zapadła decyzja stanowca, co do przeniesienia od przyszłego roku szkolnego gimnazjum realnego z Włodawki do Kalisza i w kwestyi pomieszczenia tegoż zakładu naukowego, konferował z pp. gubernatorem i prezydentem miasta.

\* **Wygnanie**. Na mocy wyroku sądu okręgowego lubelskiego, zatwierdzonego przez Izbę sądowną warszawską, następujące osoby, za samowolne przebywanie za granicą, skazane zostały na pozbawienie wszystkich praw i wieczne wygnanie z kraju, w razie powrotu na osiedlenie w Syberyi: byli proboszczowie parafii grecko-unickich-orzowieckiej w powiecie krasnostawskim ks. Aleksander Szulakiewicz, żona jego Antonina Zofia-Emilia Szulakiewicz, parafii grabowieckiej w powiecie hrubieszowskim ks. Mikołaj Malczyński, szladyński w powiecie tomaszowskim ks. Kornel Mosiewicz, czartowickiej w pow. tomasz. ks. Leon Panasiński, wakijewickiej w pow. tomaszowskim, ks. Mikołaj Charlampowicz, mieszkaniec Końskowoli, pow. nowoaleksandrowskiego. Abas Regeniz (v. Aba Rozenfiz), b. proboszcz parafii grecko-unickiej Łużkow w pow. hrubieszowskim, ks. Józef Lewicki, włoclanin wsi Zynie gminy Kniapol pow. bilgorajskiego. Michał Gęczyń, były proboszcz parafii teletyńskiej w pow. tomasz. Antoni Laurysiewicz, mieszkanca Chelma, żona byłego prob. parafii leszczańskiej ks. Emiliana Pocięja — Wiktoryja Pocięja i i mieszkaniec Łęczyn pow. lubart. Matys Szmul Gruman.

\* **Kolumbowe marki pocztowe**. Amerykańska „Bank Note Company” zajeta jest obecnie wygotowaniem obrotowych przez rząd trzech miliardów nowych marek pocztowych na pamiątkę 400-letniego jubileuszu odkrycia Ameryki przez Kolumba. Marek będzie 15 rodzajów, wartości od 1 centyma do 5 dolarów i mają przedstawiać rozmaite epoki z życia słynnego żeglarza. Centowe marki będą miały rysunek, wyobrażający Kolumba, w chwili gdy odkrywa Amerykę; dwucentowe przedstawia Kolumba stawiającego nogę na nowym lądzie; trzycentowe odwzora stary hiszpański staloryt pod tytułem „Okret Kolumba”. Znany obraz Brozika „Kolumb przed królową Izabella” dostarczy tematu do pięciocentowych marek. Pięciocentowe przedstawia ślicznie wykończony profil Kolumba, taki sam, jaki ma być odbity na pamiątkowych 50-centymowych monetach. Nowe marki wypuszczone zostaną w styczniu.

\* **Młodzi** dzisiejsi i z przed lat 30. Pewien lekarz francuzki, doktor Raul Brunon, przeprowadził oryginalne badania. Jorównywał on miary krawieckie z przed lat trzydziestu z dzisiejszymi przedmiotem obserwacyi byli młodzieńcy od lat 10 do 22. Rezultat tych spostrzeżeń wcale nie pocieszający. Ubrania dawne miały szersze daleko obwód; linia od ramienia do ramienia była dłuższa; plecy bardziej proste, wzrost słabszy; mniej było daleko zwoozen kre, osłupa i lopatek. — Obecne pokolenie męskie ma ramiona spadziste, plecy wygnęte, nadmiernie długą szyję, biodra wystające, jednym słowem mężczyźni budowa ciała zbliżają się coraz bardziej do kobiet. W roku 1860 potowa obwodu w piersiach przeciętnego mężczyzny wynosiła 50 centymetrów, potowa obwodu w biodrach 40 cent. W owym czasie zatem mężczyźni mieli figurę normalną. Obecnie pierwszy wymiar równa się 40 cm. drugi 41. Badania te przeprowadzone zostały na młodzieńcach francuzkich, lecz mogłyby zapewne i wśród naszej młodzieży znaleźć zastosowanie.

\* **Kalendarz**. Jutro w piątek 13 stycznia św. Hilarego B. Wschód słońca o godzinie 8 minut 8. Zachód o godzinie 4 minut 11.

† Dni temu kilka zasnęła w Panu s. p. **Eugenia z Morawskich Morawska**, żona byłego dyrektora

Towarzystwa kredytowego, órka referendara i Pauli z Lubiebskich Morawskiej, matrony znaney z miłości Boga i ojczyzny z serca i rozumu. Cichsze było życie Eugonii, bo w smutniejszej już dla Polaków chwili, ciszej i pokorniej żyła ale nie mniej trudny i wzniosły zakres jej działalności.

W dzieciństwie jesczce prawie wychowywała rodzestwo, pielęgnowała słabego zdrowia matkę i nieuczniacnie podporą i pomocą była ojcu. Później, gdy za mężem dom rodzicielski opuściła, nie raz jesczce siostry do siebie brała, by matce w wychowaniu licznzej rodziny pomógł; a i u męża zastała brata jego, sierotę, dziś już zmarłego Kajetana, któremu przez czas dłuższy matką prawie była, dla którego cicho i bez nagrody się poświęcała.

Mąż jej znalazł w s. p. Eugonii współpracowniczkę tak wytrwałą i oszczędną, tak pokorną i pełną wyrzeczenia, że najcenniejsze lekkie materyalne zwały za jej pomocą; ale nie tylko majątkowymi stratami Bóg nawiedził tę piękną duszę, w jednym roku umarły jej pierwsze najdroższe dzieci, dwie córeczki i syn. To — że zniosła wtedy ten dom pusty, to życie samotne, dwość hartu wielkiego i sily bez granic, dowód, że u Boga ukolejnie i nadziejepierpała; to też Bóg nagrodził jej żyć i cierpliwość i jak Jobowi: oddał, co zabrał, wkrótce została matką wielu innych dzieci, na których Bóg jej poglobował jeżeli nie majątkiem, to cnotami i prawdziwą wartością. Materyalnie też lepiej zaczęło im się powodzić i dom kotowiecki został też gościniam gniazdem polskim, w którym matki czuły się swobodnym i szczęśliwym, jak u siebie.

Dla świata zawsze mało czytała s. p. Eugenia, ale biedni i nieszczęśliwi, chorzy i upośledzeni znaleźli zawsze u niej współpomoczenie i pociechę, a dziś, gdy już jej nie ma między nami, podnosi się w całej okolicy głos dziękczynny tych maluczkich, o których Jezus powiedział: „cokolwiek czynicie dla jednego z nich, dla mnie czynicie.” To też Bóg już tu ukoronował to życie zaprania i poświęcenia śmiarcia „sprawiedliwego” tak cicho i spokojnie umierała s. p. Eugenia, że zbudowaniem była dla swoich i obcych, tu, jak zawsze, ani chwili nie myślała o sobie, ale dzieci i wnuki zaklinała, by zostali wierni Bogu i obowiązkom swoim. A gdy tak straszna dla innych i dla niej wybita ostatnia godzina, była to jakby oczekiwana i upragniona chwila, bo w śmiarcie zdawała się mówić: „czekała dusza moja na głos Pana mego.”

## „Złota Księga Szlachty Polskiej.”

Na Rocznik XVI

złożyli dalej przedpłatę à 10 marek za egzemplarz.

Biblioteka Kórnicka	1 egz.
Seweryna z hrabiów Ponieških hr. Żółtowska z Jarogniewic	2 "
Joanna z hr. Ponieških Niemojowska ze Śliwk	1 "
Marya z hr. Ponieških Chłapowska z Bonikowa	1 "
Hr. Edward Ponieški z Wrześni	1 "
Hr. Franciszek Żółtowski z Niechanowa	1 "
Józef Mięczyński z Jasiniszca w Galicyi	2 "
Hr. Bolesław Potocki z Bądlewa	1 "
Adam Ostaszewski z Wzdowa w Galicyi	1 "
Hr. Aleksander Straszewicz z Alzacyi	1 "
Tadeusz Branek z Zielnik	1 "
Artur Cielecki z Porchowy w Galicyi	1 "
Bogdan hr. Czapelski, Ordynat, z Karsel	1 "
Zbigniew hr. Wasierski-Kwilecki, Ordynat, z Wróblewa	1 "
Bogusław Bojanowski z Lgowa	1 "
Stanisław Gorzeński-Ostrowicz z Tarzco	1 "
Kazimierz Krzysztoporski z Dobczyna	1 "
Dr. Witold Skarzynski, b. poseł, ze Splawia	1 "
Hrabia Edward Stadnicki, członek Izby Panów, z Morawy	2 "
Dr. Roman Komierowski, poseł, z Niezychowa	1 "
Karol Niezychowski z Żelic	1 "
Hr. Adam Lew Soltan z Waplewa	2 "
Nepomucen Kierski z Poznania	1 "
Józef Mycielski z Kobylepola	1 "
Hr. Stefan Kwilecki, b. poseł, z Dobrojewia	1 "
Hr. Hektor Kwilecki, poseł, szambelan J. Świątoblowicz, z Kwilca	1 "
Władysław Ginwill z Litwy	1 "
Sylwester Paruszewski z Rzeszkowa	1 "
Hr. Stanisław Kossakowski z Litwy	8 "
Bogdan Łuszczynski, b. naczelnik Archiwum krajowego, z Krakowa	1 "
Adolf Ponieški z Kościelca	1 "
Edmund Żółtowski z Myszkowa	1 "
Witold Taczanowski z Podrzeczka	1 "
Hr. Jerzy Dunin Borkowski, c. k. podkomorzy, z Galicyi	1 "
Hr. Kazimierz Dunin Borkowski, radca ministerjalny, z Wiednia	1 "

Teodor Żychliński.

P o z n a ń, Sw. Marcina 21.  
Dnia 10 stycznia 1893.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 12 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12	10	11
Pazencja stałej	158 50	161	161	161
na kwiecień-maj	158 50	161	161	161
na czerw.-lipiec	158 50	161	161	161
Żyto stałej	137 25	139	139	139
na styczeń	137 25	139	139	139
na kwiecień-maj	137 25	139	139	139
01/2 rzep. spok.	60 50	60 50	60 50	60 50
na styczeń	60 50	60 50	60 50	60 50
na kwiecień-maj	60 50	60 50	60 50	60 50
Okowita stałej	32 90	33 30	33 30	33 30
eksportowa	31 80	32 30	32 30	32 30
na styczeń luty	33 30	33 30	33 30	33 30
na kwiecień-maj	38 50	38	38	38
na czerw.-lipiec	34 10	34 50	34 50	34 50
na sierp.-wrzesień	35 10	35 50	35 50	35 50
spozycywa	52 60	52 80	52 80	52 80
Owies	143	142 50	142 50	142 50
na styczeń	143	142 50	142 50	142 50
Wypowiedziano: żyta węgla okowity kw. eksp. 50,000 0,000				
spoz.	0,000			

Usposobienie: słabo.

Szczesna, 12 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12	11	12
Pazencja stałej	156	159 50	156	159 50
na kwiecień-maj	156	159 50	156	159 50
na maj-czerwiec	157 50	160	157 50	160
Żyto stałej	138 50	139 50	138 50	139 50
na kwiecień-maj	137	140	137	140
01/2 rzep. niem.	49 50	49 5		

